

ISBN 97883-242-1168-5

Dorota Szumska

Przymiotnik jako przył czone wyra enie predykatywne.  
Analiza formalizacji

**universitas**

© Copyright by Towarzystwo Autorów  
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków

TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych  
Ewa Gray

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

Dorota Szumska

Przymiotnik jako przył czone wyra enie predykatywne.

Analiza formalizacji

## SPIS TREŚCI

<b>Przedmowa</b> .....	11
Rozdział I	
<b>Wprowadzenie: koncepcja opisu przymiotnika jako wyrażenia predykatywnego</b> .....	15
I.1. Paradigmat badawczy: podstawowe założenia i aparat pojęciowo- terminologiczny modelu składni predykatowo-argumentowej .....	15
I.2. Cele opisu .....	18
I.3. Merytoryczne uwarunkowania wyboru przedmiotu opisu .....	19
I.4. Przymiotnik: preliminaria teoretyczne .....	20
I.4.1. „Przymiotnikowość”: dylematy i rozstrzygnięcia .....	20
I.4.2. Charakterystyka powierzchniowo-syntaktyczna przymiotnika: punkty sporne i bezsporne .....	23
I.4.3. Hierarchizacja pozycji syntagmatycznych przymiotnika: głos w dyskusji .....	25
I.4.4. Rola kryteriów morfologicznych i powierzchniowo-syntaktycznych w ustaleniu zakresu klasy leksemów adiektywnych .....	27
I.5. Baza empiryczna .....	28
I.5.1. Restrykcje semantyczno-syntaktyczne nałożone na obiekt opisu .....	28
I.5.2. Charakterystyka kwantytatywna wyekscerpowanego materiału językowego .....	29
I.6. Potoczność: główne kryterium selekcji materiału źródłowego .....	31
I.6.1. Zakres terminu „język potoczny” .....	31
I.6.2. Potoczność: remedium na ryzyko nadinterpretacji i klucz do aktywnych w procesie tworzenia i rozumienia tekstu konwencji pozajęzykowych .....	32
I.6.3. Konwencje językowe a pozajęzykowe: ważkość i trudność ich rozróżnienia .....	34

I.7.	Dodatkowe kryteria selekcji materiału źródłowego	37
I.7.1.	Piśmienność	37
I.7.2.	Wysoki stopień uprzymiotnikowienia	38
I.7.3.	Intertekstualność paradygmatyczna	38
I.8.	Etapy badania	39
I.9.	Dociekania metodologiczne	40
I.9.1.	Problem ograniczonej efektywności powierzchniowej analizy organizacji płaszczyzny treści	41
I.9.2.	Miejsce introspekcji w badaniach semantycznych	43
I.9.3.	Zastosowane metody	45
	Przypisy	46
	<b>Rozdział II</b>	
	<b>Przymiotnik jako wyrażenie predykatywne</b>	73
II.1.	Kategorialne zróżnicowanie systemu leksykalnych wykładników predykatu	73
II.2.	Typy formalnych reprezentacji relacji predykatywnej: relacja predykatywna a związek zdaniotwórczy	77
II.3.	Pozycja adnominalna a pozycja przyłącznikowa adiektywnego wyrażenia predykatywnego (AdjWP) jako komunikacyjnie relewantne sposoby różnicowania strukturalizacji treści propozycjonalnych	79
II.4.	Pozycja syntagmatyczna przymiotników oceniających i parametrycznych a paradygmat interpretacyjny realizowanych z ich udziałem strukturalizacji SPA	86
II.5.	Struktura pojęciowa przymiotników oceniających i parametrycznych	94
II.6.	Przymiotnikowe derywaty transpozycyjne (AdjDT)	99
II.6.1.	Przymiotniki denominalne jako AdjDT	99
II.6.2.	Transpozycyjność tzw. przymiotników materiałowych	105
II.6.3.	Przymiotniki posesywne i ich homonimiczne AdjDT	108
II.6.4.	Komunikacyjne zadania syntaktycznej derywacji przymiotników	110
II.6.5.	Nieorzecznikowość AdjDT	119
II.7.	Podsumowanie	121
	Przypisy	122
	<b>Rozdział III</b>	
	<b>Grupa imienna z przymiotnikiem jako sposób formalizacji treści propozycjonalnych</b>	143
III.1.	Zakres manifestacji powierzchniowej treści propozycjonalnych	143
III.1.1.	Pojęcie niedokodowania i przekodowania (nadkodowania) tekstu	143
III.1.2.	Rodzaje niedokodowania i przekodowania tekstu	144

III.1.3. Typy operacji redukcji powierzchniowej: kompresja a kondensacja	146
III.1.4. Pleonastyczność jako redundancja nadawcy: pleonazm absolutny a pleonazm względny	149
III.2. Pleonastyczne grupy nominalne z przymiotnikiem i ich quasi-pleonastyczne odpowiedniki	154
III.3. Poliadiektywność monopropozycjonalnej grupy imiennej jako rezultat eksplikatywno-dezintegrującej formalizacji SPA	166
III.3.1. Specyfika formalizacji treści propozycjonalnych fundowanych na predykatkach reprezentowanych przez tzw. przymiotniki relacyjne (relatywne)	167
III.3.2. Zasada Domniemania Absorpcji	172
III.3.3. Tzw. przecinek fakultatywny jako wykładnik zakresu eksterioryzacji w konstrukcjach eksplikatywno-dezintegrujących	174
III.3.4. Eksplikatywno-dezintegrująca nominalizacja SPA fundowanych na predykatkach kauzatywnych	176
III.4. Koselekcja współnominalizowanych SPA w polipropozycjonalnych grupach imiennych (PGN)	178
III.4.1. Kryteria klasyfikacji PGN	181
III.4.2. Charakterystyka wewnętrznie zintegrowanych PGN	187
III.5. Podsumowanie	199
Przypisy	203
Rozdział IV	
<b>Grupa imienna z przymiotnikiem jako wykładnik propozycji adiunktywnej</b>	220
IV.1. Czynniki determinujące włączenie do formy zdaniowej predykcji niezdaniotwórczej	220
IV.2. Funkcje wartościowania w propozycjach derywowanych	240
IV.2.1. Wartościowanie implikowane a wartościowanie naddane	240
IV.2.2. Zjawisko projekcji wartościowania	242
IV.2.3. Interakcja semów wartościujących	249
IV.3. Niedookreśloność koherencji w propozycjach derywowanych	255
IV.4. Podsumowanie	261
Przypisy	264
<b>Zakończenie</b>	269
<b>Wykaz stosowanych skrótów i symboli</b>	273

<b>Materiały źródłowe</b> .....	275
<b>Cytowana literatura</b> .....	277
<b>Indeks nazwisk</b> .....	307
<b>Indeks terminów</b> .....	313

## PRZEDMOWA

*Naszą sprawą nie jest ustanawiać zakazy, lecz dochodzić do umów.*  
(R. Carnap, *Zasada Tolerancji w Składni*)

Chociaż R. Carnap – jak na wybitnego przedstawiciela neopozytywizmu Koła Wiedeńskiego przystało – strukturą „naturalnych języków słownych niesystematycznych i logicznie niedoskonałych” [Carnap 1995:14/15] się nie zajmował, to jednak skreślona na kartach jego wydanej w 1934 r. „Logische Syntax der Sprache” *Zasada Tolerancji w Składni* [Carnap 1995:78] może, a nawet powinna, być żywa w pamięci i czynie badaczy właśnie owych języków, jawiących się jako „nieidealne” jedynie na tle wysublimowanego obiektu admiracji tzw. filozofii ścisłej, i przekonać ich do słuszności zajmowania postawy „językoznawców–botaników”, a nie „językoznawców–ogrodników”, by przywołać porównanie, którym posłużył się W. Pisarek w recenzji książki B. Krei [Kreja 2000]. Postawy tej, pod warunkiem przestrzegania zaleceń autorów „Grammaire Générale et Raisonnée...”, radzącym wszystkim, którzy zajmują się badaniami



żywych języków, „zawsze mieć przed oczyma następującą maksymę: sposoby mówienia ustalone przez powszechne użycie (*usage général*) i przyjęte bez sprzeciwu powinny zostać uznane za poprawne, choćby nawet pozostawały w sprzeczności z regułami i analogią językową. Ale z drugiej strony nie powinno się ich przytaczać z intencją podważenia reguł i zakłócania analogii, ani po to, by w konsekwencji legalizować inne sposoby mówienia, które nie utrwaliły się w praktyce językowej. Inaczej bowiem ten, kto zatrzymywając będzie uwagę jedynie na dziwactwach językowych, nie mając w pamięci powyższej maksymy, przyczyni się do tego, że język pozostanie zawsze niepewnym i nie posiadając żadnych zasad nie będzie mógł utwalić się” [Arnould, Lancelot 1991:49/50], wręcz wymaga obecnie sam obiekt badań językoznawczych.

Po przekroczeniu strukturalistycznego Rubikonu, czy też jak chce W. Bolecki po okresie „szamotaniny w obrębie Saussure’owskiej teorii znaku” [Sławiński 1998:17], z coraz większą konsekwencją – korzystną dla rozwoju teorii dyskursu i zachęcającą nawet do podejmowania prób gramatyzacji procesu rozumienia tekstu [zob. np. Norman 1997, Awdiejew 2004, Awdiejew, Habrajska 2004] – lingwistyka wprowadza w czyn hasło „Język – narzędzie komunikacji”, pod którym, co warto przypomnieć, paradoksalnie dokonywał się w językoznawstwie przełom strukturalny [Wierzbicka 1966:148]. Jednakże za sprawą fascynacji rygoryzmem metodologicznym samemu strukturalizmowi nie dane było dochować temu hasłu wierności, por.: „pytania i problemy, na których dziś koncentrują się badania językoznawców, określane czasem jako poststrukturalne, nie są zupełnie nowe, ale pozostawały dotąd trochę w cieniu tych metodologii strukturalnych, które zmierzały do formalizacji i modelowania systemu językowego jako głównego przedmiotu badań językoznawstwa” [Jędrzejko 1995:9, zob. także Schultze, Tabakowska 1995]. Rygoryzm ten, doprowadziwszy do stanu inspirującej frustracji „zawiedzionych strukturalistów” [Skrendo, Jarzębowski, Madejski 2004:289], stał się z jednej strony kamieniem grobowym strukturalizmu, a z drugiej

(...) węgielnym poststrukturalizmu, por.: „nie da się przeskoczyć epoki strukturalizmu, choćby się nawet było jak najdalej od stosowania tych metod ze względu na niezaprzeczone zdobycze, jakie kierunek ten wniósł, zaczynając od przedstawienia językoznawstwa z pozycji nauki empirycznej na przynajmniej po części dedukcyjną” [Honowska 1984:121]. Ceną za tę wierność jest konieczność pogodzenia się z faktem, że tak obrany obiekt badań „wymyka się możliwościom konsekwentnego opisu w ramach jakiejś jednej teorii lingwistycznej” [Jędrzejko 1998:21, a także Jędrzejko 1995:8, Witosz 1997:9, Wróblewski 1998:15, Duszak 1998:8], co sprawia, że lingwistykę ostatnich lat cechuje – nieprzychylnie postrzegane przez część środowiska językoznawców [Bobrowski 1995] – dążenie do „komplementaryzmu metodologicznego” [Jędrzejko 2000:59], którego efektem ubocznym jest „niespotykana dotąd w dziejach lingwistyki ogromna różnorodność kierunków, orientacji i metod, równie łatwo wysuwanych, jak i modyfikowanych lub wręcz zarzucanych, co w sumie budzi nieufność i poczucie niepewności” [Heinz 1980:56–57]. Efekt tego dążenia, a więc kondycja nauki o języku zależy w dużej mierze właśnie od tego, czy, skoro, jeśli „żyjemy w epoce wyczerpania się wszystkich paradygmatów lingwistyczno-filozoficznych i powstał, jak się wydaje, czas hiperparadygmatów opartych na idei uniwersalizmu, na kumulacji wiedzy oraz kooperacji nauk” [Kiklewicz 2004:272/273], będziemy umieli zamienić spór o metodę w dyskusję o metodzie, a więc zrezygnować z ustanawiania zakazów i dochodzić do umów, pogodziwszy się z faktem, że „choć nie ma idealnych teorii lingwistycznych, to jednak każda z nich przybliży pewien istotny aspekt fenomenu, któremu na imię język” [Nowakowska-Kempna 1997:69].

Te luźne refleksje, które można by nazwać uwagami na rozdrożu myśli, pozwolę sobie zakończyć słowami z przedmowy do wydanej w 1881 r. książki L. Szczerbowicza-Wieczora „O skażeniu obecnym języka polskiego w prasie”: „Autor (czyt. autorka) ma nadzieję (...), że jego (czyt. jej) praca chociaż niedokładna, przyjęta będzie z takim

zajęciem i zamięłowaniem, z jakim sam (czyt. sama) do niej przystępował (czyt. przystępowała)”.

*Składam najserdeczniejsze podziękowania Recenzentowi, **Panu Profesorowi dr. hab. Maciejowi Grochowskiemu**, za niezwykle wnikliwą lekturę mojej pracy oraz wszelkie wskazówki i uwagi krytyczne, które starałam się wykorzystać, by jak najlepiej przygotować książkę na spotkanie z – mam nadzieję nie tylko potencjalnym – czytelnikiem.*

# WPROWADZENIE: KONCEPCJA OPISU PRZYMIOTNIKA JAKO WYRAŻENIA PREDYKATYWNEGO

*Dajmy spokój bezzatożeniowej obserwacji,  
która jest psychologicznym absurdem i logiczną zabawą.*  
(L. Fleck)

## 1.1. PARADYGMAT BADAWCZY: PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA I APARAT POJĘCIOWO-TERMINOLOGICZNY MODELU SKŁADNI PREDYKATOWO-ARGUMENTOWEJ

Przedstawione rozumowanie ma charakter dedukcyjno-indukcyjny. Trudno bowiem o czystą dedukcję w nauce, niedysponującej możliwością – jak podkreśla spora część badaczy [Bogusławski 1983<sub>a</sub>:48, Stanosz 1992:65, Bobrowski 1998:25] – formułowania wyjaśnień nomotetycznych. Z drugiej strony nie sposób nie przyznać racji zwolennikom relatywistycznej koncepcji nauki, choćby w osobie cytowanego wyżej L. Flecka [Fleck 1986:123] i zaprzeczyć temu, że „nie istnieje doświadczenie badawcze bez paradygmatu” [Nowakowska-Kempna 1998:28], czyli przyjąć stanowisko wyznawców tzw. naiwnego indukcyjnizmu, tym bardziej że „indukcja oparta na ograni-

czonej liczbie przypadków jest zawodna” [Quine 1977:509]<sup>1</sup>. A zatem, założywszy, że „analiza sądu stanowi tylko pewną wersję wyznawanej ontologii” [Gellner 1984:386], czyli – odwołując się do Heideggerowsko-Gadamerowskiej hermeneutyki [Januszkiewicz 2004:264–265] – jest ukształtowana przez „horyzont poznawczy” [Termińska 1995:23, Jędrzejko 2000:59], stosowne będzie poprzedzić sformułowanie celu badań i opis ich przedmiotu charakterystyką obranego do realizacji tego celu gruntu pojęciowo-metodologicznego.

Jest to składnia semantyczna, określana także ze względu na kluczowe pojęcia, którymi operuje, składnią predykatowo-argumentową. Model teoretyczny tej składni oraz jego zastosowanie do opisu konkretnego materiału językowego stały się po raz pierwszy tematem obszernego i systematycznego wykładu w opublikowanej w roku 1984 pierwszej, składniowej właśnie, części „Gramatyki współczesnego języka polskiego” autorstwa S. Karolaka, M. Grochowskiego i Z. Topolińskiej<sup>2</sup> [Składnia 1984, zob. także Karolak 1977, 1993, 2001<sub>a</sub>, 2001<sub>b</sub>, 2002, Nowakowska-Kempna 1988<sub>b</sub>, Korytkowska 1992]. Wykład ten spotkał się z żywą reakcją środowiska językoznawczego tak w Polsce, jak i za granicą [Bobrowski 1985:52, Nowakowska-Kempna 1988<sub>a</sub>:144, 1988<sub>b</sub>:219]<sup>3</sup>, dostarczając ważkich argumentów w dyskusji o konieczności uwzględniania semantycznych uwarunkowań kombinatoryki form<sup>4</sup>.

Obecnie, czyli z perspektywy, którą dało ponad dwadzieścia lat, jakie minęły od daty ukazania się wspomnianej publikacji, można stwierdzić, że zaproponowany w niej model opisu zdań języka naturalnego dał początek nurtowi badawczemu, określanemu jako polska szkoła składni semantycznej. Składni, która nie tylko jako teoria alternacyjna, co podkreśliła w swojej recenzji I. Nowakowska-Kempna, „zanegowała pewne dotychczasowe rozwiązania”, ale w sposób twórczy kontynuowała wysiłki poprzednich badaczy [Nowakowska-Kempna 1988<sub>a</sub>:150], wśród których należy wymienić tak znamienitych jak J. Kuryłowicz czy Z. Klemensiewicz, stając się tym samym łącznikiem pomiędzy dawnymi a nowymi językoznawczymi

laty. Uznane niegdyś za nowatorskie, a może nawet za zbyt nowatorskie, w swoim czasie założenia zdążyły już nadać kształt wielu nowym opracowaniom gramatyki języka polskiego, co przyznają *expressis verbis* sami autorzy [Grzegorzczkova 1996<sub>a</sub>:6, Nagórko 1998<sub>a</sub>:9, Wróbel 2001:12]. Model ten jest nie tylko z powodzeniem wykorzystywany w szeroko zakrojonych opisach składniowych języków słowiańskich [Dalewska-Greń 1999]<sup>5</sup>, lecz również okazuje się być inspirowany na gruncie badań semantycznych, zwłaszcza dla semotaktyki ujmującej znaczenie słowa jako zhierarchizowany system cech [Tokarski 1988], a także słowotwórczych<sup>6</sup>.

Do podstawowych założeń składni predykatowo-argumentowej należy m.in. ściśle rozgraniczenie w zdaniach języków naturalnych dwóch płaszczyzn: semantycznej i formalnej, jako strukturalnej reprezentacji tej pierwszej, a zatem odróżnienie kombinatoryki sensów od kombinatoryki form. Jednostkami płaszczyzny semantycznej są pojęcia funkcjonujące w złożonych strukturach pojęciowych, zwanych strukturami predykatowo-argumentowymi lub propozycjami, jako predykaty lub argumenty. Korelatami predykatów i argumentów na płaszczyźnie formalnej są odpowiednio wyrażenia predykatywne i argumentowe, przy czym wypełnianie pozycji argumentu, czyli bycie wyrażeniem argumentowym *sensu largo* jest podstawową funkcją grup imiennych [Topolińska 1999:57/58]. Predykaty są to pojęcia konstytutywne dla danej struktury propozycjonalnej, otwierające miejsca dla pojęć uzupełniających, czyli argumentów [Karolak 2001<sub>a</sub>:30]<sup>7</sup>. Struktura predykatowo-argumentowa wraz z aktualizatorem temporalnym<sup>8</sup> jest jako tzw. składnik dyktalny (dictum) podstawowym budulcem semantycznym zdania, współtworząc je wraz ze składnikiem modalnym, będącym predykatem wyższego rzędu, dla którego stanowi argument propozycjonalny [Karolak 2002:204]. Sposób formalnej realizacji tego modelu jest determinowany regułami strukturalizacji właściwymi dla danego języka, a zatem wiąże się z czynnikami o charakterze idiomatycznym [Jędrzejko 1993<sub>a</sub>:34], w odróżnieniu od płaszczyzny sensu, którą kształtuje uniwersalna w założeniu „gramatyka pojęć” [Karolak 1990:7, 2001<sub>a</sub>:27]. Zjawiska struk-

turalne są nie tylko manifestacją idiomatycznych ze swej istoty reguł formalizacji, lecz także powierzchniowym refleksem reguł kombinatoryki pojęć [Jędrzejko 1998:27], przy czym pomiędzy składnią sensu a składnią formy nie ma wzajemnie jednoznacznej relacji ze względu na cechującą języki naturalne asymetrię pomiędzy planem wyrażenia a planem treści [Karolak 1999:87].

## I.2. CELE OPISU

Osadzenie prezentowanych w pracy rozważań na takim gruncie pojęciowo-metodologicznym było podyktowane dążeniem do sporządzenia tzw. opisu otwartego, który jako przeciwieństwo opisu zamkniętego, ograniczonego do płaszczyzny formalnej, byłby wolny od presji idiomatyki natury strukturalnej i jako taki mógłby w przyszłości posłużyć jako punkt wyjścia do analizy zjawisk paralelnych komunikacyjnie w innych językach<sup>9</sup>. Celem opisu jest:

- zbadanie wpływu niezdaniotwórczej formalizacji struktury propozycjonalnej na zakres eksplicytacji jej składników;
- analiza semantyczno-pragmatycznych uwarunkowań włączania się do formy sentencjonalnej<sup>10</sup> treści propozycjonalnych wyrażonych związkiem niezdaniotwórczym;
- określenie typu relacji spójnościowych umożliwiających składniową koegzystencję treści propozycjonalnych wyrażonych związkiem niezdaniotwórczym, a stanem rzeczy denotowanym przez propozycję podstawową, a więc sformalizowaną w postaci związku zdaniotwórczego.

## 13. MERYTORYCZNE UWARUNKOWANIA WYBORU PRZEDMIOTU OPISU

Opis koncentruje się na przymiotniku jako jednostce tekstowej pełniącej funkcję członu akcesorycznego grupy imiennej<sup>11</sup> o semantyczno-syntaktycznym statusie struktury propozycjonalnej. Wybór przymiotnika jako powierzchniowego punktu orientacyjnego, ukie-runkowującego ekscerpcję badanego materiału językowego, był podyktowany tym, iż adiektwy spełniają nie tylko „wszystkie warunki idealnego wyrażenia predykatywnego” [Feleszko 1981:100]<sup>12</sup>, ale właśnie ze względu na swą prymarną powierzchniowo-syntaktyczną funkcję przydawki są jako „niepodstawowe wyrażenie predykatywne” [Składnia 1984, *passim*, m.in. 213, 215, a także Zakrzewska 1988] predestynowane do bycia wykładnikiem predykcji niezdanotwórczej.

Nie bez znaczenia był tu również fakt, iż jak do tej pory rozkład akcentów badawczych w samej lingwistyce – determinowany z jednej strony zdecydowaną werbocentrycznością „składniowego myślenia” [Szupryczyńska 1980<sub>a</sub>:1, a także Tokarski 1987:6, Bielanin 1989:154, Jędrzejko 1993<sub>a</sub>:12], z drugiej zaś niekłamanym zainteresowaniem rzeczownikiem, tak ze strony semantyki składnikowej, która uczyniła zeń swój reprezentatywny materiał egzemplifikacyjny [Tokarski 1987:50/51], jak i ze strony kognitywnych studiów nad językiem [Nowakowska-Kempna 1993:117]<sup>13</sup> – sytuował przymiotnik jedynie na ścieżce obok drogi, którą biegły główne szlaki komunikacyjne wymiany myśli językoznawczej. Dlatego też, mimo że leksemy adiektywne goszczą już na tej ścieżce od pewnego czasu, doczekawszy się już kanonu cytowanej literatury, o czym świadczy fakt, iż autorzy szeregu prac poświęconych tej klasie wyrazów, właściwie niezależnie od aspektu analizowanego problemu, stopnia indywidualizacji prezentowanego ujęcia oraz bardziej lub mniej krytycznego nastawienia do osiągnięć swoich poprzedników, odwołują się w znacz-



nej mierze do tych samych opracowań<sup>14</sup>, wiele kwestii nadal wymaga rozstrzygnięcia<sup>15</sup>, a niektóre rozwiązania – usankcjonowane bardziej tradycją opisu niż względami merytorycznymi – weryfikacji. Ponieważ do miana takich właśnie rozwiązań pretenduje szereg rozpowszechnionych *ex usu* definicji przymiotnika jako części mowy<sup>16</sup>, wydaje się konieczne poprzedzić dalsze rozważania komentarzem uzasadniającym przyjęty w niniejszej pracy zakres tego terminu.

#### I.4. PRZYMIOTNIK: PRELIMINARIA TEORETYCZNE

##### I.4.1. „Przymiotnikowość”: dylematy i rozstrzygnięcia

Chociaż ze zrozumiałych względów trudno jest oczekiwać, by klasa leksemów, wyodrębniona na podstawie kryteriów morfologicznych i/lub składniowych, cechowała się izosemicznością [Gramatyka 1998<sub>a</sub>:44, 109, Grochowski 2000:2], to jednak w literaturze przedmiotu wciąż odciska się ślad pewnych przyzwyczajzeń do semantycznego wizerunku przymiotnika jako strukturalizacji semantycznej kategorii cechy, czemu daje wyraz wyodrębnianie grupy tzw. „przymiotników właściwych” [Szupryczyńska 1980<sub>a</sub>:43/44, Karolak 2001<sub>a</sub>:42]<sup>17</sup>, odznaczających się „zgodnością cech syntaktycznych z typowymi dla danej części mowy właściwościami morfologicznymi i semantycznymi (podkr. D.S.)” [Gramatyka 1998<sub>b</sub>:60] oraz ich przeciwstawianie stojącym na niższym szczeblu hierarchii „przymiotnikowości” adiektywom „powierzchniowym, morfologicznym” [Nagórko 1987:8]. Jednakże, jeśli nawet uznać owo przyzwyczajenie za *malum necessarium* i ulegając tradycji opisu przyjąć, że przymiotnik ewokuje pojęcie atrybutu (cechy)<sup>18</sup>, to i tak za wysoką cenę niekonsekwencji i mnożenia bytów w postaci wspomnianych wyżej „przymiotników powierzchniowych” nie uzyska się, pożądaną, jeśli sądzić po sile owego przyzwyczajenia, jednolitości kategorialno-semantycznej tej klasy leksemów.

Wynika to z faktu, że nazwą „cecha” opatruje się zarówno jakości, będące efektem konceptualizacji perceptualnej, a więc wymiary, temperaturę, kształt<sup>19</sup>, kolor, gęstość, czyli własności wewnętrzne, inherentne<sup>20</sup> czy niezbywalne [Nagórko 1987:77], jak i te, które są wynikiem kategoryzacji konceptualnej, czyli cechy psychiczne, skłonności do działań i stanów. Ponieważ określone „jakości doznaniowe, czyli zdolne do wywołania wrażenia zmysłowego” [Arystoteles 1990:50]<sup>21</sup>, należąc do kategorii pierwszego stopnia, czyli opisujących zjawiska świata zewnętrznego [Grzegorzczkova 1996<sub>b</sub>:22], mają jednocześnie zdolność implikowania kategorii drugiego stopnia, do których należą, obok ilości i czasu, modalność, ewaluacje i ekspresje [Grzegorzczkova, loc.cit.], przekładając się na właściwości utylitarne, czy też jak określają to kognywiści interakcyjne [Lakoff 1987:51 za Kleiber 2003:93, zob. także Witosz 1997:124–129] i wartościujące, ogranicza to możliwości precyzyjnego rozróżnienia tzw. „przymiotników jakościowych” i „oceniających”<sup>22</sup>, przeciwstawianych w triadycznym i cieszącym się zarówno dobrą, jak i złą sławą, ale niewątpliwie popularnym podziale adiektynom względnym [Sussex 1975, Szupryczyńska 1980<sub>a</sub>:27, 1980<sub>b</sub>:2, Nagórko 1983:144, Karolak 1984:44–45, Markowski 1986:72–73, Teoria 1996:24].

Z kolei bardziej szczegółowe podziały znaczeniowe leksemów przymiotnikowych<sup>23</sup> sprowadzają się w większości przypadków do klasyfikacji samych cech pod kątem sposobu ich konceptualizacji, uzupełnianej nierzadko o kategoryzację obiektów rzeczywistości pozajęzykowej, którym cechy te mogą przysługiwać. Wymownym przykładem jest choćby propozycja A.N. Šramma, który wyróżnia tzw. przymiotniki zmysłowe, sensoryczne (w oryg. empirijnye), dzieląc je na nazywające cechy odbierane wzrokiem, słuchem, węchem, dotykiem, smakiem, napięciem mięśni [Šramm 1979:24] i przeciwstawiając tzw. przymiotnikom umysłowym, mentalnym (w oryg. racionalnye), podzielonym z kolei m.in. na nazywające cechy człowieka, zwierząt, przedmiotów [Šramm 1979:34]. Wyodrębnia się też grupy leksemów adiektynnych na podstawie ich przynależności do

określonych pól leksykalno-semantycznych. Tym sposobem dość dokładnej analizy semantycznej doczekały się przymiotniki, będące strukturalizacją takich „domen pojęciowych” [Tabakowska 2001:59]<sup>24</sup> jak: barwa [np. Tokarski 1995<sub>a</sub>, Teodorowicz-Hellman 1999], emocje [np. Buttler 1977, 1978, Nowakowska-Kempna 1998, Szumska 2000<sub>b</sub>], wymiary [np. Grzegorzczkova 1996<sub>c</sub>, Linde-Usiekiewicz 1996, Nilsson 1997], cechy psychiczne [Puzynina 1991], oceny [np. Nagórko 1982, Jędrzejko 1993<sub>b</sub>, Kreisberg 1999], wartości, gdzie prymat wiodą przymiotniki *dobry* i *zły* [np. Vendler 1967, Termińska 1980, Puzynina 1992<sub>a</sub>:50, 1992<sub>b</sub>:51/52, Krzeszowski 1998], czas (tzw. przymiotniki temporalne)<sup>25</sup> [np. Zvizdova, Karpińska 1996]. Te cząstkowe, nieraz wręcz niebezpiecznie atomistyczne opisy nie tworzą pełnego semantycznego wizerunku klasy przymiotników<sup>26</sup>. Dlatego też, jeśli zawierzyć pragmatycznej zasadzie prawdziwości Ch.J. Pierce’a głoszącej, iż ostatecznym sprawdzianem prawdy jest działanie, które ona dyktuje czy inspiruje i zgodzić się ze stwierdzeniem, że „w przypadku przymiotników nie wypracowano, jak dotąd, systematyzacji znaczeniowej mającej szersze zastosowanie” [Śliwiński 1990:48], to przyznać trzeba, że właściwie nie ma motywacji do posiłkowania się kryterium semantycznym przy definiowaniu leksemów adiektywnych (tak jak i notabene innych części mowy)<sup>27</sup>. Nie może zatem dziwić, że coraz konsekwentniej za cechy definicyjne przymiotnika jako jednostki płaszczyzny powierzchniowej przyjmuje się jego własności morfologiczne<sup>28</sup> i/lub syntaktyczne. Jednakże i tu klarowność charakterystyki adiektywów ma swoje dość precyzyjnie określone granice.

W przypadku morfologii w granicach tych sytuują się fleksyjne kategorie przypadku, liczby i rodzaju, a poza którymi, mimo że od czasów opublikowania pionierskiej pracy E. Sapira upłynęło ponad pół wieku [Sapir 1944], znajduje się kategoria stopnia [Kiklewicz 1999:6]. Jest ona zaliczana raz do słowotwórczych ze względu na nie dość sprecyzowane restrykcje nakładane na tworzenie form komparatywnych od poszczególnych przymiotników oraz charakter relacji semantycznych pomiędzy formami stopnia wyższego a formami stop-

nia równego [Szupryczyńska 1980<sub>a</sub>:19, Nagórko 1983:149, Gramatyka 1998<sub>b</sub>:504–505, Szumska 2001<sub>a</sub>:6], raz, częstokroć pod naciskiem prawa zwyczajowego, reprezentowanego przez praktykę leksykograficzną, do fleksyjnych [Saloni, Świdziński 1998:100].

#### I.4.2. Charakterystyka powierzchniowo-syntaktyczna przymiotnika: punkty sporne i bezsporne

Przy charakterystyce syntaktycznej, a ściślej powierzchniowo-syntaktycznej, spór „graniczny” toczy się o zakreszenie obszaru syntaktycznych „powinności” przymiotnika, czyli ostateczne ustalenie repertuaru jego definicyjnych pozycji syntagmatycznych. Nie jest to zadanie łatwe, zważywszy, że leksemu przymiotnikowego można spodziewać się na każdym szczeblu zhierarchizowanej struktury zdaniowej jako:

- przydawki, por.: (1) *Kupiłam wczoraj **ciekawą** książkę;*
- przydawki dopowiadającej [Zakrzewska 1988], inaczej orzekającej [Klemensiewicz 1969<sub>a</sub>:65, Labocha 1996:53], por.: (2) *Walizkę, **dużą** i **ciężką**, trudno było nieść w tłumie;*
- orzecznika w orzeczeniu imiennym, por.: (3) *Film był **długi** i **nieciekaw**;*
- określnika predykatywnego, zwanego także przydawką okolicznikową [Szober 1966:316]<sup>29</sup> czy też adwerbalną [Heinz 1988<sub>b</sub>:115], por.: (4) *Ojciec przyjechał **głodny** i **zmęczony**.*

Niektórzy badacze proponują jeszcze rozszerzyć ten repertuar, wyróżniając dodatkowo funkcje:

- inicjalnego określenia predykatywnego [Czapiga 1996:33], por.: (5) ***Piękna** i **dystygowana**, budziła podziw;*
- określenia predykatywnego w postpozycji do członu nominalnego i werbalnego [Czapiga 1995:39, zob. także Czapiga 1997], por.: (6) *Zobaczył góry, **groźne** i **majestatyczne**;*
- orzecznika znaczeniowego [Mirowicz 1947<sub>b</sub>:129/130], czyli przy-

dawki określającej orzecznik, który jest, cytując Z. Topolińską, „informacyjnie pusty i stanowi tylko formalne oparcie dla określeń” (podkr. D.S.) [Składnia 1984:332]<sup>30</sup>, por.: (7) *Choroba jest przykrą rzeczą* jako równoważne komunikacyjnie zdaniu *Choroba jest przykra* (przykład za Mirowicz, loc.cit.).

Te dodatkowe propozycje (przykłady 5–7) są o tyle trudne do bezwarunkowego zaakceptowania, iż świadczą o nie dość konsekwentnym oddzielaniu kombinatoryki form i składni szyku od kombinatoryki sensów. Otóż nie ma powodów, by fakt możliwości zajmowania przez określenie predykatywne różnych pozycji w szyku linearnym zdania traktować jako powierzchwny refleks różnic semantyczno-syntaktycznych i przekładać je na różnice funkcjonalne<sup>31</sup>. Tak samo jak nie czyni się takich zabiegów w stosunku do pozostałych członów zdania. Niezależnie bowiem od owej lokalizacji tzw. „określenie predykatywne” ma obligatoryjnie nierestryktywne<sup>32</sup>, a więc reumatyczny charakter<sup>33</sup> i tym różni się od przydawki, czyli tzw. „określenia atrybutywnego”<sup>34</sup>, które może być zarówno restryktywne, jak i nierestryktywne<sup>35</sup>. Pojawianie się określenia predykatywnego w pozycji inicjalnej, dość rzadkie, jeśli oprzeć się na danych Z. Czapigi, z których wynika, że ma ono miejsce zaledwie w 1% badanych przypadków [Czapiga 1996:41], należy wiązać z przyczynami o charakterze nazwijmy to „wyższej konieczności syntaktycznej”, do których należy, po pierwsze, wyrażenie podmiotu zaimkiem, co sprawia, że nie może on się składniowo integrować z członem akcesorycznym w konstytuowanej przez siebie syntagmie nominalnej (przykład 8), po drugie, brak wykładnika podmiotu, spowodowany maksymalną kompresją tematyczną<sup>36</sup> (przykład 9), por.:

(8) *Wysoki, sztywny, chodził on po salonie* (przykład za Czapiga 1996:33);

(9) *Zdziwiony, wodził za nią wzrokiem* (przykład za Czapiga 1996:41).

Do nieco szerszego komentarza skłania propozycja wyróżniania funkcji orzecznika znaczeniowego, przy czym krytyka tyczy tu raczej litery niż ducha. Niewątpliwie pokazanie na przykładzie relacji pomiędzy orzecznikiem jako członem konstytutywnym grupy nominalnej a przydawką jako jej członem akcesorycznym, że hierarchia powierzchniowo-syntaktyczna nie musi odzwierciedlać hierarchii semantyczno-syntaktycznej, co więcej, że powierzchnia leksemowa komunikatu może wykazywać pewne nadwyżki strukturalne w stosunku do swej powierzchni semantycznej<sup>37</sup>, bo do tego można sprowadzić istotę wyróżniania funkcji tzw. „orzecznika znaczeniowego”, zasługuje na uwagę. Jednakże pod pewnymi warunkami, a raczej korygującymi uściśleniami<sup>38</sup>. Po pierwsze, spostrzeżenie to winno być poparte przykładami rzeczywiście ilustrującymi opisywany stan rzeczy, czyli zdaniami, w których obecność bądź brak orzecznika nie ma wpływu na ich paradygmat interpretacyjny, czyli zdaniami z tzw. pleonazmem niefunkcjonalnym [Grochowski 1999:50] typu

(10) *Sukienka była **koloru** niebieskiego;*

a nie egzemplifikacjami, w których stwierdza się jedynie niemożność elidowania przydawki przyorzecznikowej, bowiem fakt ten nie dowodzi jeszcze włożenia w pozycję orzecznika wyrażenia pustego informacyjnie, a właśnie tego typu *exemplum* jest przytoczone przez A. Mirowicza<sup>39</sup>.

#### 1.4.3. Hierarchizacja pozycji syntagmatycznych przymiotnika: głos w dyskusji

Trudność wyselekcjonowania spośród wyżej wymienionych „możliwości syntaktycznych” przymiotnika tych o statusie „powinnościowym” przy założeniu osiągnięcia jednolitości powierzchniowo-składniowego wizerunku adiektywów sprowadza się do pogodzenia się z faktem, że miano kategoriałnie relewantnej można przypisać tu

tylko funkcji przydawki (w pozycji przyrzeczownikowej) jako jedynej, na którą generalnie nie są nałożone ani restrykcje semantyczne<sup>40</sup>, ani formalne<sup>41</sup>. Niezaakceptowanie tego stanu rzeczy<sup>42</sup>, przejawiające się w traktowaniu pozycji przyrzeczownikowej jako wtórnej w stosunku do przyłącznikowej i stosowaniu jako kryterium przymiotnikowości testu transpozycji z przydawki do orzecznika, oznacza uznanie wspomnianych restrykcji za kryteria relewantne w klasyfikacji powierzchniowo-syntaktycznej i jest niczym innym jak powrotem do znanej z podziału semantycznego dychotomii przymiotniki jakościowe, czyli bez blokady pozycji orzecznika vs. przymiotniki relacyjne, czyli z zablokowaną pozycją orzecznika, inaczej stale atrybutywne, nieprzyłącznikowe, niepredykatywne [Szupryczyńska 1980<sub>a</sub>:43/44, Tokarski 1987:7], do których kwalifikuje się znakomita większość przymiotników denominalnych i deadwverbialnych.

Przyjęcie w ślad za J. Kuryłowiczem, że „w językach, w których istnieje odrębna kategoria formalno-znaczeniowa przymiotnika ma on prymarnie funkcję przydawkową, sekundarnie zaś orzecznikową” [Kuryłowicz 1969:23], a zatem, że „przydawka przymiotnikowa nie jest transformacją z orzecznika” [Kuryłowicz, loc.cit.]<sup>43</sup> jest w owym sporze o prymarną funkcję syntaktyczną przymiotnika jedynym rozwiązaniem, w którym *theoria et praxis* „w jednym stoją domu”<sup>44</sup>, ponieważ – jak zaświadcza zgromadzona przez zajmujących się tym problemem badaczy dokumentacja materiałowa [Bolinger 1967:3, Vol'f 1978:158, Topolińska 1984:149, Gramatyka 1998<sub>a</sub>:89] – taka hierarchia funkcji składniowych przekłada się na hierarchię zasięgu dystrybucyjnego<sup>45</sup>, dającemu wyraz – jak to ponad pięćdziesiąt lat temu określił A. Mirowicz – „ekspansywności kategorii przydawki” [Mirowicz 1947<sub>b</sub>:128].

I.4.4. *Rola kryteriów morfologicznych i powierzchniowo-syntaktycznych w ustaleniu zakresu klasy leksemów adiektywnych*

Tendencja do umieszczania przymiotnika w pozycji członu akcesorycznego syntagmy nominalnej ma swoje morfologiczne uzasadnienie w zdolności adiektywów do pełnej kongruencji pod względem rodzaju, liczby i przypadku. A zatem, skoro w językach o bogatej fleksji, a do takich zaliczyć należy m.in. właśnie język polski, cechy kombinatoryczne są zakodowane morfologicznie, to czy w definicji przymiotnika odda się pierwszeństwo kryteriom morfologicznym, co radzą, nawiązując do propozycji W. Porzezińskiego<sup>46</sup>, Z. Saloni i M. Świdziński [Saloni, Świdziński 1998:95], czy też syntaktycznym, podzielać opinię, że „najistotniejszą cechą przymiotnika jest jego zależność składniowa od rzeczownika” [Kurkowska 1953:6]<sup>47</sup>, nie spowoduje to właściwie żadnej radykalnej zmiany zakresu omawianej klasy leksemów. Jest bowiem oczywiste, że spełnienie syntaktycznych kryteriów przymiotnikowości, do których zalicza się występowanie w związkach akomodowanych, nierządzenie nadrzędnikiem zdania ani swoim nadrzędnikiem, którym z reguły jest rzeczownik właściwy i bycie rządzonym przez rzeczowniki pod względem wartości przypadku, rodzaju i liczby [Wróbel 1996:97, 2001:79, a także Węgrzynek 1993:84], jest determinowane posiadaniem przez leksem określonego repertuaru własności morfologicznych. Zastosowanie kryteriów syntaktyczno-morfologicznych, czy też morfologiczno-syntaktycznych<sup>48</sup> z jednoczesnym odrzuceniem „uprzedzeń” semantycznej natury znacznie poszerza klasę przymiotników<sup>49</sup>, bowiem konsekwencją odejścia w pewnym stopniu od *modi cognoscendi* adiektywów na rzecz ich *modi essendi* jest dołączenie do tej klasy funkcjonalnej, obok jej standardowych reprezentantów, także liczebników porządkowych, wielorakich, wielokrotnych i mnożnych<sup>50</sup>, zaimków dzierżawczych, zaimków określających<sup>51</sup> oraz imiesłówów przymiotnikowych<sup>52</sup> [Wróbel 1996:97, 2001:79, Szupryczyńska 1980:12, 145]<sup>53</sup>.



## I.5. BAZA EMPIRYCZNA

I.5.1. *Restrykcje semantyczno-syntaktyczne nałożone na obiekt opisu*

Ponieważ przyjęcie takiego zakresu klasy przymiotników, uzasadnione osiągnięciem – jak się wydaje – maksymalnie możliwej jednolitości jej charakterystyki morfologiczno-składniowej, oznacza zarazem daleko posuniętą niejednorodność semantycznego wizerunku przynależnych do niej leksemów, realizacja postawionego w pracy celu badań wymaga nałożenia na przedmiot opisu zgodnych z tym celem restrykcji o charakterze semantyczno-syntaktycznym. Otóż opis obejmuje tylko przymiotniki współtworzące lub mogące współtworzyć tzw. – według terminologii i definicji Z. Topolińskiej – „podstawową frazę imienną” [Topolińska 1972:48]<sup>54</sup>, inaczej „grupę jądrową” [Składnia 1984:331], co oznacza, że poza zasięgiem analizy znalazły się adiektwy będące wykładnikami charakterystyki referencjalnej [Składnia 1984:331], inaczej „stosunków którościowych” [Topolińska 1972:51/52], i ilościowej [Składnia 1984, loc.cit.]. Analiza nie obejmuje również przymiotników wchodzących w skład grupy jądrowej, które Z. Topolińska określa – jak sama pisze – „wysocę umowną etykietką” (...): atrybuty relacyjne [Składnia 1984:374], a którą opatruje wykładniki predykatów modalnych, a ściślej modalności intradyktalnej<sup>55</sup> typu *prawdopodobny*, *przypuszczalny*, *konieczny*, itp. [Lyons 1971:341, Topolińska 1981:161, Grzegorzczkowska 1981<sub>a</sub>:51, 1990:138–152], przymiotniki dzierżawcze, liczebnikowe, wieloraki i mnożne, a także „orientujące względnie w czasie i przestrzeni jak *tutejszy*, *dzisiejszy*” [Składnia 1984, loc.cit.]. Posiłkując się innym rozróżnieniem, wprowadzonym przez tę samą autorkę, można stwierdzić, że obiektem opisu są wyłącznie przymiotniki modyfikujące (modifiers)<sup>56</sup>. W odróżnieniu od przymiotników określonych jako kwantyfikujące (quantifiers) i obejmujących adiektwy klasyfikowane w tradycyjnych ujęciach części mowy jako zaimki określające i liczebniki porządkowe, są one aktywne w stochastycz-

nym procesie tworzenia tekstu „in the sense that they restrict the choice and thus increase the predictability of their chosen arguments” [Topolińska 1984:151].

Aby zebrany materiał faktograficzny możliwie najbardziej adekwatnie do praktyki językowej dokumentował warunki wprowadzania za pośrednictwem przymiotnika do struktury zdaniowej predykcji niezdaniotwórczej, na ekscerpowane adiektwy modyfikujące nie zostały nałożone żadne dodatkowe ograniczenia, np. immanentno-semantycznej natury, które z jednej strony na pewno bardziej ujednoliciłyby otrzymany materiał empiryczny, ułatwiając tym samym jego analizę, lecz z drugiej – w sposób nieuzasadniony postawionym w pracy zadaniem – zdecydowanie go zubożyły<sup>57</sup>.

#### *1.5.2. Charakterystyka kwantytatywna wyekscerpowanego materiału językowego*

Wykorzystana do realizacji celów badawczych prezentowanej pracy baza empiryczna rejestruje użycie 860 przymiotników<sup>58</sup> jako wykładników predykcji niezdaniotwórczej w 5 tysiącach polipropozycjonalnych struktur zdaniowych wyekscerpowanych z krótkich, średnio dwustronicowych tekstów ciągłych drukowanych w latach 1996–2004 na łamach tzw. czasopism kolorowych o zasięgu ogólnopolskim<sup>59</sup>. Zdania te są powierzchniowymi realizacjami propozycji podstawowych zarówno fundowanych na predykatach I rzędu, czyli implikujących argumenty przedmiotowe typu  $p(x)$ ,  $p(x,y)$  itd., jak i na predykatach II rzędu, tzn. otwierających miejsce dla uzupełnień propozycjonalnych (argumentów zdarzeniowych) typu  $P(x,p)$ ,  $P(p,q)$  itd.<sup>60</sup> W przełożeniu na język tradycyjnego opisu syntaktycznego, wytyczającego nierелеwantną dla składni semantycznej cesurę pomiędzy zdaniami na podstawie testu ilości orzeczeń, oznacza to, że w badanym materiale znalazły się struktury polipropozycjonalne reprezentujące zarówno zdania pojedyncze z orzeczeniem, będącym wykładnikiem predykatu I rzędu, typu

(11) *Zniecierpliwony Piotr wyszedł z pokoju;*

lub predykatu II rzędu, typu

(12) *Wątpię w doświadczenie tego młodego taternika;*

jak również zdania złożone podrzędnie, w których podrzędne zdanie składowe jest powierzchniowym korelatem argumentu propozycjonalnego, stanowiącego wewnętrzną składnik propozycji jądrowej, typu

(13) *Myszę, że ta ciekawa rozmowa będzie początkiem szerszej dyskusji.*

Dodatkowo w skład korpusu faktograficznego weszło 500 tytułów artykułów prasowych, ilustrujących wykorzystanie adiektywów do realizacji operacji redukujących, mających na celu uniejednoczenie potencjału makrostrukturalnego tekstu, czyli tego, „o czym tekst może być” [Duszak 1998:138–139].

By zweryfikować słuszność wstępnej hipotezy o występowaniu w eksplorowanych tekstach przymiotników reprezentujących słownictwo częste, sprawdzono usytuowanie wyekscerpowanych leksemów adiektywnych na listach rangowych i frekwencyjnych zamieszczonych w: „Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej” [Słownik 1990]<sup>61</sup>, „Słownictwie tematycznym języka polskiego” [Cygalski-Krupa 1986] oraz „Subiektywnym prawdopodobieństwie wyrazów polskich” [Jassem, Gembiak 1980]. Rezultaty tej weryfikacji przedstawiają się następująco:

- na 531 odnotowanych w „Słowniku...” przymiotników w zbranym korpusie znalazło się 310, czyli 58%, z czego 74% na liście 100 przymiotników o najwyższej frekwencji;
- na 700 leksemów adiektywnych w „Słownictwie tematycznym”, zamieszczającym tylko leksemy częste, czyli takie, dla których wskaźnik częstości absolutnej (F) jest wyższy niż 15, w korpusie znalazło się 307, czyli 43%;

- na 220 przymiotników w „Subiektywnym prawdopodobieństwie...” w korpusie znalazło się 147, czyli 66%, w tym wszystkie, czyli 100% zakwalifikowanych przez autorów tego źródła jako częste.

Z przytoczonych danych wynika, że korpus materiałowy stanowiący empiryczną bazę prezentowanych rozważań teoretycznych dokumentuje użycie w zależności od rodzaju konfrontowanego źródła odpowiednio 74%, 43% i 100% przymiotników zaliczonych do częstych w języku polskim. Uśredniając te liczby, można stwierdzić, że większość, bo 72% wyekscerpowanych z tekstów adiektywów należy do słownictwa częstego. Leksemy nieodnotowane w cytowanych wyżej źródłach są to przede wszystkim derywaty odrzeczownikowe rzadkie lub wręcz tworzone okazjonalnie na potrzeby danego tekstu, np. *obcasowy*, które również – zgodnie z przyjętym założeniem – zostały włączone do analizowanego materiału.

#### I.6. POTOCZNOŚĆ: GŁÓWNE KRYTERIUM SELEKCJI MATERIAŁU • RÓDŁOWEGO

##### I.6.1. *Zakres terminu „język potoczny”*

Wyborowi rodzaju źródła eksplorowanego materiału przyświecała idea przeprowadzenia badań na tekstach reprezentujących język potoczny lub najbardziej do niego zbliżonych. Ponieważ wyrażenie „język potoczny” funkcjonuje niejednolicie na gruncie teorii języka [Smólkowa 2001:74–75]<sup>62</sup> ze względu na zróżnicowany zakres przypisywanych pojęciu „potoczności” desygnatów, należy sprecyzować przyjęte tu rozumienie tego terminu. Otóż termin „język potoczny” traktuje się tu jako równozakresowy z terminem „język obiegowy”, definiowanym przez A. Markowskiego jako „podstawowy typ języka ogólnego, wspólny wszystkim jego użytkownikom, używany w sytuacjach nieoficjalnych jako język prymarny” [Markowski 1993:101]

z jednoczesnym uznaniem potoczności za werbalizację „zdroworozsądkowej wiedzy wspólnej” [Termińska 1995:25]<sup>63</sup>, czy też tzw. „zamkniętego myślenia” [Eco 1994:96]. Takie rozumienie potoczności przyjęte w niniejszej pracy równoznaczne z sytuowaniem jej zgodnie z koncepcją J. Bartmińskiego w kategoriach semantycznych i gnoseologicznych [Bartmiński 1992:51]<sup>64</sup> bynajmniej nie musi i nie implikuje negacji pojmowania jej również, ale nie jedynie w kategoriach stylistyczno-komunikacyjnych, co proponuje konkurująca z „opolską”, a właściwie „opolsko-lubelską”, koncepcja „warszawska”<sup>65</sup>.

Zamysł sięgnięcia do rezerwarów języka potocznego nie był poddyktowany dającym się zaobserwować ostatnimi laty zdecydowanym wzrostem zainteresowania badaczy języka potocznością (w obu wspomnianych kategoriach)<sup>66</sup>, pozostającym nie bez wpływu na proces jej nobilitacji<sup>67</sup>. Choć niewątpliwie realizację tego zamiaru ułatwiła będąca rezultatem mody na potoczność<sup>68</sup> ekspansja tej odmiany polszczyzny [Kita 1991:170, Lubaś 1996:13, 2000:169], por.: „styl potoczny obejmuje całą szeroką gamę wypowiedzi zarówno ustnych (...), jak też wypowiedzi pisanych, (...) również zróżnicowanych gatunkowo (listy i pamiętniki)<sup>69</sup>, dzienniki prywatne, reportaże, porady życiowe, poradniki, artykuły i komentarze w prasie wysokonakładowej” [Bartmiński 1992:39]. U podstaw tej decyzji legły względy czysto merytoryczne<sup>70</sup> determinowane tekstocentrycznością prowadzonych badań<sup>71</sup>.

#### 1.6.2. *Potoczność: remedium na ryzyko nadinterpretacji i klucz do aktywnych w procesie tworzenia i rozumienia tekstu konwencji pozajęzykowych*

Badacz biorący za punkt wyjścia swej refleksji nad językiem tyleż interesujący, co trudny do ostatecznego zakreślenia obszar „mediacji semiotycznych” pomiędzy planem treści a planem wyrażenia, których tekst jest materialną i jedynie fragmentaryczną, a więc podatną na różnorakie operacje redukcji powierzchniowej<sup>72</sup> manifestacją<sup>73</sup>, może wpaść w pułapkę nadinterpretacji, którą owa fragmentarycz-

ność zastawia na każdego odbiorcę. I to niezależnie od tego, że jak zauważa M. Nystrand, nadawca „formuluje swoje intencje na miarę oczekiwań i możliwości percepcyjnych” odbiorcy, a ten z kolei „określa swój stan zrozumienia tekstu w kategoriach domniemanych intencji” nadawcy [Nystrand 1986 za Duszak 1998:60–61]. Ow stan zrozumienia, najłapidarniej rzecz ujmując bez prób konkurowania z dorobkiem lingwistyki tekstu<sup>74</sup>, to dokonanie rekonstrukcji bazy eksplicytacyjnej komunikatu, prowadzącej do izomorfizmu pomiędzy planem formy a planem treści. Taka rekonstrukcja wymaga od odbiorcy w równym stopniu aktywizacji wiedzy językowej oraz pozajęzykowej, w tym także, albo nawet przede wszystkim właśnie zdroworozsądkowej wiedzy wspólnej, kreującej standardowy wizerunek rzeczywistości, przekładający się na tzw. „językowy obraz świata”, który jest punktem odniesienia przy określaniu ontologicznego statusu universum interpretowanego tekstu<sup>75</sup>. Jednakże jej rezultat nie jest ani w pełni przewidywalny dla samego nadawcy, ani w pełni obiektywnie weryfikowalny na warsztacie badacza języka, por.: „Texts frequently say more than their authors intended to say, but less than what many incontinent readers would like them to say” [Eco 1990:205].

W przypadku tekstów potocznych ryzyko dołączenia do grona owych „incontinent readers”, czy też jak tłumaczy M. Nowotna, opierając się na francuskojęzycznej wersji cytowanej książki U. Eco [Eco 1992], „rozpasanych czytelników” [Nowotna 1998:64], jest zminimalizowane. Wpływa na to wysoki stopień zarówno konwencjonalizacji sposobu ujęzykowania warstwy znaczeniowej, wynikający z faktu, że teksty potoczne są efektem podpisania „kontraktu komunikacyjnego” („pact of discourse”) [Nystrand 1986 za Duszak 1998:60] (przeciętnego lub nie) nadawcy z przeciętnym odbiorcą, jak i trywialności przekazywanych treści, gdyż utrwalają one „elementarne struktury myślenia i percepcji świata” [Bartmiński 1992:38], a interakcja znaczeń<sup>76</sup> nie przekracza tu sfery konotacji „społecznie ustabilizowanych” [Puzynina 1992:51, Witosz 1997:115]<sup>77</sup>, w odróżnieniu od tekstów bardziej kreatywnych, np. proza artystyczna,

poezja, bazujących na konotacjach okazjonalnych<sup>78</sup>. Jednocześnie te same teksty są doskonałym źródłem pozyskiwania dokumentacji empirycznej dla aktywnych w procesie tworzenia i odbioru tekstu konwencji pozajęzykowych<sup>79</sup>, aplikowanych przez tychże użytkowników jako swoisty filtr w sposób naturalny ograniczający możliwości rozbudowy paradygmatów interpretacyjnych zredukowanych powierzchniowo przekazów werbalnych.

Możliwość skorzystania z tej bazy jest szczególnie istotna przy badaniu przymiotnika jako jednostki tekstowej, będącej formalizacją predykatu z jednej a członem akcesorycznym grupy imiennej z drugiej strony dlatego, że organizacja syntagmy nominalnej z jego udziałem jest determinowana – pomijając oczywiście reguły formalno-gramatyczne – nie tylko semantyczno-kombinatorycznymi własnościami reprezentowanego przez leksem adiektywny pojęcia konstytutywnego, lecz również konwencjami pozajęzykowymi<sup>80</sup>. Nakładają one na pozycje argumentów dodatkowe ograniczenia selekcyjne, których źródłem jest kryterium standardowości, zawężające klasę substytucyjną potencjalnych wypełnień tych pozycji do wyrażen desygnujących obiekt, o którym z w y k l e ( s t a n d a r d o w o) można orzekać dany predykat<sup>81</sup>.

### *1.6.3. Konwencje językowe a pozajęzykowe: ważkość i trudność ich rozróżnienia*

Rozróżnienie konwencji językowych i pozajęzykowych (komunikacyjnych) jest niełatwym zadaniem<sup>82</sup> ze względu na zjawisko ich konwergencji spowodowane silną korelacją pomiędzy kompetencją językową a potoczną i zdeterminowaną obowiązującym w danej społeczności standardem kulturowym wiedzą o świecie<sup>83</sup>. Negacja tego podziału, należąca m.in. do podstawowych postulatów semantyki rozumienia<sup>84</sup> ukształtowanej na gruncie poznawczo zorientowanego językoznawstwa i zarazem grunt ten kształtującej [Tokarski 1995<sub>b</sub>:6] usuwa kusząco radykalnie te trudności, przecinając definitywnie semantyczno-pragmatyczny węzeł gordyjski przekazu werbalnego. Jed-

nakże jest to zabieg, który wypada, tak jak gest Aleksandra Macedońskiego, ocenić jako barbarzyński, ponieważ nie daje szansy ani rozwiązania owego węzła, ani tym bardziej dotarcia do istoty jego splotu. Tymczasem bez systematycznych i systemowych, czyli uporządkowanych metodologicznie i konceptualnie badań nad relacją pomiędzy semantyczną, czyli osadzoną w samym języku, a pragmatyczną, czyli ewokowaną użyciem języka, ale generowaną czynnikami pozajęzykowymi, zawartością komunikatywną wypowiedzi<sup>85</sup> trudno o zaawansowaną eksplorację fenomenu komunikacji werbalnej<sup>86</sup>, jak i o warunkujący tę eksplorację opis semantyczny jednostek języka<sup>87</sup>, który prowadziłby do odkrycia leżących u podstaw reguł ich łączliwości „praw implikacyjnych” [Apresjan 1980:59, 1993:11; Nagórko 1987:116]<sup>88</sup>, wiążących składniki znaczenia tych jednostek w toku strukturalizacji wypowiedzi i wyzwalających relacje izotopyczne<sup>89</sup>, determinujące kierunek jej interpretacji oraz gwarantujące jej odbiór jako – by posłużyć się definicją tekstu zaproponowaną przez A. Bogusławskiego – „całości językowej będącej jednością w pewnej wielości” [Bogusławski 1983<sub>b</sub>:13].

Semantyka i pragmatyka stanowią dwie strony komunikacyjnego medalu, czyli winny być traktowane jako teoretycznie odrębne, ale praktycznie nieodłączne aspekty werbalnego porozumiewania się, por.: „Semantyka i pragmatyka, które w standardowej teorii semiotycznej występują jako dwa autonomiczne zakresy znaku, są w istocie rzeczy między sobą związane. (...). Semantyka to swego rodzaju pragmatyka epistemiczna, natomiast pragmatyka to swoista semantyka użycia” [Kiklewicz 2001:54, zob. także Posner 1991:90]. Próba modelowania uwarunkowanego kognitywnie tzw. „potocznego uzusu semantycznego”, jakkolwiek ważne byłoby to zadanie, stanowi dopiero połowę drogi w dotarciu do uniwersalnych zasad kombinatoryki pojęć wbudowanych w system języka i stanowiących dla tegoż uzusu trwałe i komunikacyjnie relewantny fundament. Wszelkie powierzchniowe realizacje łamiące zasady tej kombinatoryki są w istocie albo sztucznymi konstruktami językoznawców, zbudowanymi przy zastosowaniu tzw. „metody gwiazdkowej” jako negatywny



materiał językowy<sup>90</sup>, a zatem na potrzeby egzemplifikacji tychże zasad, albo, jeśli pojawiają się w praktyce językowej (przy założeniu, że nadawca dysponuje odpowiednią kompetencją, czyli dokonuje świadomych wyborów strukturalizacyjnych), jedynie ich niekonwencjonalnym zapisem<sup>91</sup>. Przekonującym przykładem jest tu wypełnianie funkcji komunikatywnej przez wyrażenia metaforyczne, czy też oksymoroniczne<sup>92</sup>, których dewiacyjność w warstwie realizacyjnej (powierzchniowej) stymuluje odbiorcę przekazu do znalezienia takiego – jak to określa W. Chlebda – „gruntu semantycznego” [Chlebda 1985:65], na którym ów pozorny konflikt łączliwościowy zostaje – w subiektywnym lub intersubiektywnym poczuciu tego odbiorcy – rozwiązany. Równie ważną, choć odmienną rolę odgrywają w procesie komunikowania się konwencje pozajęzykowe, stanowiąc „strefę przejściową” pomiędzy systemem a jego realizacją w postaci konkretnego tekstu<sup>93</sup>, będącą bezpośrednią, co nie znaczy, że ostateczną i jedyną, płaszczyzną odniesienia tak przy jego tworzeniu, jak i interpretacji [Awdziejew 1999<sub>a</sub>:240, Bartmiński 2001:67].

Do tak obszernego komentarza na temat relacji pomiędzy konwencjami językowymi a „cichymi” i w dodatku, jak to określił w tezie 4.002. swego „Traktatu...” L. Wittgenstein, „niebawale skomplikowanymi” umowami co do rozumienia języka potocznego [Wittgenstein 1970:21/22] skłoniła chęć możliwie przekonującego uzasadnienia prezentowanej tu orientacji badawczej, która wynika z przekonania, że w badaniach semantyki języka naturalnego, czy to leksykalnej, czy to zdaniowej (w obu przypadkach punktem wyjścia analizy i tak są zdania [Grochowski 1986:113]) nie można pozwolić sobie na, by posłużyć się tytułem jednego z artykułów K. Twardowskiego, „symbolomanię i pragmatofobię” [Twardowski 1965<sub>b</sub>], tak jak w badaniach nad komunikacją werbalną nie można dać się zwieść „pragmatomani” i „systemofobii”. Eskalacja radykalizmu przydaje zapewne kolorytu „salonowym potyczkom” dogmatyków i relatywistów, czy też tradycjonalistów i kontestatorów, ale okazuje się wręcz zgubna dla jakości refleksji metajęzykowej, rodząc albo absurdalnie oddalając teorię od praktyki niechęć do wszelkich weryfikacji em-

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

